

Wszystko we właściwym czasie

Urodziłem się w tradycyjnej hinduskiej rodzinie na wyspach Fidżi i wychowywałem się, oddając cześć wielu bogom i boginiom. Pod koniec lat 60. ktoś dał moim rodzicom zdjęcie Swamiego i powiedział im, że jest Bogiem, który żyje w Indiach. Wówczas z mojej perspektywy Indie były miejscem na innej planecie, a określenie ‘żywy Bóg’ nie miało sensu. Lecz moi rodzice rozwinęli wiarę w Swamiego, co oznaczało koniec jedzenia mięsa w czwartki! Na naszym ołtarzyku pojawiła się również nowa lampka do zapalenia. Nie śpiewaliśmy bhadzanów ani nie mieliśmy żadnej wiedzy o Sai Babie i jego naukach. Wypełnialiśmy jedynie obowiązkową ascezę w czwartki, powstrzymując się od jedzenia mięsa!

Tak było przez wiele lat, dopóki nie dorosłem i się nie ożeniłem. Pewnego dnia ktoś nam powiedział, że niedaleko cukrowni Lautoka Sugar Mills, gdzie pracowałem, znajduje się ośrodek Sai. Na początku lat 80. moja żona postanowiła pójść na bhadżany. Musiałem ją tam zawieźć, ponieważ nie prowadziła samochodu. Zawiozłem ją pod warunkiem, że nie będę musiał uczestniczyć w bhadżanach. Wykorzystałem ten czas na delektowanie się lokalną kawą (tradycyjnym napojem z korzenia pieprzu metystynowego, który ma łagodne działanie uspokajające i odprężające, ale nie odurzające) z przyjaciółmi.

W dniu 19 września 1987 roku przeprowadziliśmy się do Nowej Zelandii (*New Zeland*). Ta „nowa ziemia Sai” (*New Sai-land*) sprawiła, że poczułem duchową pustkę w życiu! Wtedy ktoś wprowadził nas do ośrodka Sai (Mount Eden Sai Center). Zaczęliśmy uczestniczyć w bhadżanach, co powoli stało się naszym cotygodniowym zwyczajem. Nie braliśmy udziału w innych działaniach organizacji.

‘Wymuszona’ podróż do Puttaparthi

Pierwszą książką, którą przeczytałem o Swamim i która bardzo mocno mnie zainspirowała, była książka *Sai Baba. Święty... i psychiatra*. Moja żona postanowiła, że nadszedł czas, aby zobaczyć lotosowe stopy Bhagawana Baby. Znowu nie miałem zamiaru wybierać się w podróż, szczególnie że wymagano, aby każdy, kto jedzie z grupą odwiedzić Babę, był wegetarianinem przez sześć miesięcy przed przyjazdem. Spełnienie tego warunku było dla mnie trudne. Moja żona postępowała zgodnie z zaleceniami „Matki Madeleine”, szanowanej, starszej wielbicielki, bardzo drogiej Panu. „Matka Madeleine” była jedną z pierwszych założycielek Organizacji Sathya Sai w Nowej Zelandii. Pełniła funkcję sekretarza generalnego MOSS w Nowej Zelandii i redagowała biuletyn.

Chociaż powiedziałem żonie, aby sama pojechała i zobaczyła Babę, a po powrocie podzieliła się swoimi opowieściami, to zarezerwowała dwa bilety i wpłaciła zaliczkę na podróż! Byłem przeciwny i upierałem się, że decyzję podejmę później. Jednak pomysł wysłania żony samej tak daleko nie wydawał się właściwy, tym bardziej że mój kuzyn i jego rodzina również wybierali się do Indii. W końcu pospieszyłem do

„Matki Madeleine” i potwierdziłem swoją podróż. Wylecieliśmy 25 grudnia 1994 roku. Był to dzień Bożego Narodzenia, a ja i mój kuzyn skorzystaliśmy z okazji, aby napić się w czasie lotu.

Chociaż na sześć miesięcy przed podróżą do Indii nie chciałem być wegetarianinem, to z szacunku do Baby zostałem wegetarianinem na kilka dni przed przybyciem do aszramu.

Swami zawsze odpowiada

W tamtych czasach zakwaterowanie w aszramie było ograniczone, ale przydzielono nam pokój na trzecim piętrze. Brakowało mi drinków i niewegetariańskiego jedzenia. Byłem zły na żonę, że wplątała mnie w tą trudną sytuację. Był to osiemnasty dzień naszego pobytu w aszramie, a ja byłem bardzo sfrustrowany. W myślach rzuciłem Swamiemu wyzwanie: „Od tak dawna dotykam twoich stóp na obrazie, ale jeśli naprawdę jesteś Bogiem, chcę dotknąć twoich stóp fizycznie. Czy możesz to dla mnie zrobić i mi pokazać?”

Niespodziewanie, tego samego dnia wyciągnąłem żeton numer jeden w szczęśliwym losowaniu i usiadłem w pierwszej linii na darszanie, twarzą na północ. Nasz ukochany Pan podszedł, stanął tuż przede mną i lekko uniósł szatę, odsłaniając stopy w czasie zbierania listów. Ponieważ stał tak blisko, skorzystałem z okazji, aby wykonać padanamaskar (dotknąć stóp mistra)! Nie traciłem czasu i dotknąłem jego boskich stóp.

Tego dnia rozpoczęła się moja prawdziwa podróż do Sai, ponieważ łzy same płynęły z moich oczu. Były to łzy radości, które płynęły przez całą drogę powrotną do pokoju i wtedy, gdy dzieliłem się tym doświadczeniem z żoną! Dzięki osobistemu doświadczeniu wreszcie uświadomiłem sobie, kim jest Swami.

Transformacja

Nadszedł czas powrotu do domu i na ostatnim darszanie mój ukochany Bhagawan obdarzył mnie bezpośrednim kontaktem wzrokowym, który trwale odcisnął się w moim umyśle w postaci Pana Kriszny. Nie zamierzałem zostać wegetarianinem, ale w czasie lotu powrotnego z Singapuru do Auckland, usłyszałem bardzo silny głos wewnętrzny: „To jest to. Przestań!”. Powiedziałem żonie, że zostanę wegetarianinem i że nie będę jadł mięsa ani pił napojów alkoholowych!

W czasie naszej drugiej podróży do Bangalore (Whitefield) na interview miałem błogostawioną szansę masowania jego stóp przez całą rozmowę. Swami był szczęśliwy, a ja masowałem mu nogi. Na naszym drugim interview w Puttaparthi trzymałem w ręku książkę *Prema Dhara (Rzeka miłości)* – zbiór listów Swamiego do studentów. Gdy Swami z nami rozmawiał, po cichu wręczyłem mu książkę, aby ją pobłogosławił. Opatrzył ją własnoręcznym podpisem: „Z miłością, Baba”. Teraz ta książka jest dla mnie bardzo cenna. Swami również rozmawiał z moją żoną i ze mną. Później rokrocznie wiele razy podróżowaliśmy do jego lotosowych stóp.

Wszechobecność Sai

Cieszyłem się i wciąż się cieszę, że uczestniczę w bezinteresownej służbie. Bhagawan zawsze mnie prowadził. Przez kilka lat byłem współorganizatorem obozów medycznych na wyspach Fidżi. W 2011 roku powierzono mi zorganizowanie transportu na obóz medyczny. Dwa dni przed wylotem na Fidżi usłyszałem we śnie Bhagawana, który powiedział mi: „Upewnij się, że wszystko jest właściwie zorganizowane”. Zrozumiałem, że nadszedł czas, aby zacząć od początku, że trzeba wszystko spisać i sprawdzić. Jednak wszystko było przygotowane. Zarezerwowano wszystkie lokalne loty, a lekarstwa wysłano na Fidżi, aby dostarczyć je na konkretną wyspę. Ustaliłem szczegóły mailowo i telefonicznie z moim odpowiednikiem na wyspach Fidżi i wydawało się, że wszystko jest zorganizowane i na miejscu.

Dopiero gdy przylecieliśmy na drugą wyspę na Fidżi, uświadomiliśmy sobie, że część leków tu nie dotarła i wciąż znajdują się na stałym lądzie. Pierwsze, co przyszło mi do głowy, to ostrzeżenie Swamiego w moim śnie. Niekiedy lekko traktujemy pewne sprawy. Mój ukochany Pan dawał mi tyle przesłań już od 14 roku życia, a jednak zostałem wyjątknie przy jego fizycznej postaci.

Wszechwiedza Sai

W roku 2013, po 25 latach pracy w firmie, znalazłem się na rozdrożu. Firma nie radziła sobie dobrze i trwały rozmowy na temat redukcji zatrudnienia. W rezultacie otrzymałem hojną odprawę (propozycję przejścia na emeryturę). Chociaż nie byłem zadowolony z tego, że odchodzę, to dostałem wysoką odprawę i zaakceptowałem to jako jego wolę.

Następne trzy lata spędziłem na poszukiwaniu pracy, nieustannie przenosząc się z jednej firmy do drugiej. To był trudny czas pełen niepewności, ale przynajmniej miałem pracę. Później dowiedziałem się od dawnego kolegi z pracy, że firma, w której pracowałem, znalazła się pod zarządem komisarycznym z powodu trudności finansowych. Mój dział został zlikwidowany, a pracownicy otrzymali minimalne odprawy.

Wówczas dogłębnie zrozumiałem, że to, co na początku wyglądało na trudny i niepewny etap w moim życiu, w rzeczywistości było boskim błogosławieństwem. Swami sprawił, że odszedłem z pracy we właściwym czasie, zanim wszystko się zawaliło i zabezpieczył należne mi wynagrodzenie, zanim firma upadła.

Często wierzymy, że to my jesteśmy wykonawcami, ale istnieje siła wyższa, która zna naszą przyszłość i odpowiednio nas prowadzi. Doświadczenie to umocniło moją wiarę w boską grę Swamiego i w jego nieskończoną mądrość. Teraz rozumiem, że każde wyzwanie, każda decyzja i każdy nieoczekiwany zwrot jest częścią większego planu – planu, który zawsze służy naszemu najwyższemu dobru i jest przygotowany przez Boga.

Dzięki tej podróży nauczyłem się ufać, poddawać się i pozostawać zawsze wdzięcznym za jego przewodnictwo. Dzięki boskiej łasce Swamiego w pełni angażuję się w działania służebne w ramach różnych inicjatyw MOSS – w przedszkolach, na

obozach służebnych i w bibliotece Sai – a także w inne działania, które pozwalają mi wykonywać boskie prace. Odczuwam wielkie spełnienie, gdy mogę służyć, ponieważ zawsze miałem szczerą pragnienie, aby przejść na wcześniejszą emeryturę i całkowicie poświęcić się służbie. Swami dał mi wspaniałą szansę wypełniania służby aż do ostatniego tchnienia.

Kriszna Samy z Nowej Zelandii

.....

*Kriszna Samy ukończył szkołę w Nowej Zelandii i odbył praktykę w cukrowni Lautoka na Fidżi. Przez 25 lat pracował w odlewni w Nowej Zelandii jako inżynier utrzymania ruchu. **Kriszna Samy** służył w MOSS w Nowej Zelandii, gdzie pełnił różne funkcje, m.in. koordynatora sewy na poziomie centralnym, regionalnym i krajowym. Przez ostatnie 18 lat aktywnie działał w misji medycznej Sai na Fidżi i służył na obozach medycznych na Filipinach, w Ugandzie, Kenii i Tanzanii.*

(dk)

Źródło: *Sathya Sai – The Eternal Companion*, vol. 4, issue 6, June 2025

<https://www.sathyasai.org/sites/default/files/pages/eternal-companion/vol-4/issue-6/eternal-companion-vol-4-issue-06.pdf>

7.06.2025